Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 1 września 1903. Nr 88.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Rajmunda. — Jutro we wtorek Idziego. — Pojutrze we środę Stefana.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Rewizor z Petersburga"-komedya w pięciu aktach N. Gogola.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 30 i 31 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	741·3	744·9	747 9
Temperatura w stopniach Cels.	15·0	13·4	11·2
Wilgotność względna w odsetkach	63	66	71
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WNW 2	WSW 2	W 1
Zachmurzenie 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	0
Opad w 24 godz.	0.5	0 5	—

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Nareszcie po 24 godzinach staje pociąg. naśladujący nieźle przyjemności piekła, w Hamburgu, a raczej pod Hamburgiem, gdyż zatrzymuje się jeszcze przed miastem w polu.

Kawał nieużytku, otoczony płotem balaskowym, stanowi dworzec emigrancki. Nie ma tutaj ani poczekalni, ani nawet dachu na słupach dla ochrony przed deszczem, nie ma studni ani miejsc ustępowych. Słowem, jest to coś niby górska zagroda dla owiec.

Stąd pędzą — tak jest! pędzą, gdyż nie można nazwać inaczej tego pochodu włościan naszych wśród hukania dozorców i popychania wychódźców do *„Emigranten"* lub inaczej *„Auswanderer Hallen"*. Jestto nazwa nowsza, bardziej ogładzona; dawniej nazywano te zabudowania *„Auswanderer Schuppen"*.

Po gościńcu, wiodącym z Hamburga do Harburga, o dobry kilometr za mostem na Łabie, wznosi się na nieco podniesionem miejscu kompleks budynków barakowych z pruskiego muru, przeznaczonych na strzyżę.... przepraszamy... na postój wychódźców.

Na oko panuje tutaj czystość i porządek. Obszerny podwórzec jest podzielony żwirowanemi ścieżkami na kwatery trawnikowe o rzadkich, młodych drzewkach.

W pośrodku dziedzińca wznosi się kościółek z czerwonej cegły z wieżyczką, w którym odprawiają się nabożeństwa dla wychodźców. Byłoby to bardzo piękne i wzniosłe takie dbanie o potrzeby duchowe emigrantów, gdyby miało taki, a nie inny cel, mydlenia oczu wychodźcom i światu. Zbudowawszy tani kościółek i postarawszy się o księdza, H. A. P. A. G. woła niejako wielkim głosem: „Patrz emigrancie! patrzcie ludzie, jak my dbamy o tych, którzy nam dają zarabiać. Dajemy im nietylko zdrowe pomieszczenie i także wikt, lecz także dajemy im pokarm duchowy, w którym to celu pobudowaliśmy kościół i opłacamy księdza katolickiego dla tych biedaków galicyjskich!"

My dodamy do tego: „Nie za darmo, a nawet nie za umiarkowaną cenę!" — gdyż i to obliczone na zysk materyalny przedewszystkiem i to zysk niemały! Przyczem, powtarzamy, jest to tylko mydlenie oczu, obliczone na zwiększenie zysków i przyciąganie czemraz większej ilości łatwowiernych chłopów galicyjskich, którzy pomni na stosunkowo wysokie datki konkurencyjne w domu, pobierane w razie budowy kościoła lub cerkwi, dziwią się, że „dla nich" pobudowano umyślnie kościół, będący przecież (według ich mniemania) drogą budowlą i mając taki namacalny dowód chrześciańskości przedsiębiorstwa, nabierają ufności i przekonania, że przyjazd wobec tego nie jest drogi, co przy utrzymanej łączności z pozostałymi w kraju krewnymi, stanowi bardzo wielką reklamę dla H. A. P. A. G. a względnie dla agenta, „na którego" dany wychodźca pojechał.

Na około dziedzińca wznoszą się parterowe baraki z pruskiego muru, przeznaczone na sypialnie, względnie pomieszkania wychodźców, 2 kuchnie — zwykłą i koszerną — 2 jadalnie dla III klasy, 2 restauracye dla II klasy, sypialnia dla II klasy, łazienki wraz z desinfekcyą, kancelarye i zabudowania gospodarcze.

Sypialnie, przeznaczone na pomieszczenie wychodźców, są na oko czyste i zdrowe, t. z. porządnie wybielone, pozamiatane i zaopatrzone w łóżka, stojące każde osobno. Cóż, kiedy najważniejszy warunek czystości i zdrowotności t. z. pościel, świeża dla każdego nowego przybysza, nie jest dochowywany, gdyż na tej samej pościeli śpią kolejno najrozmaitsi ludzie. Dziś może na tem łóżku spać suchotnik, a jutro przeznaczą je wraz z tą samą bielizną innemu, bez względu na możliwość zarażenia się gruźlicą! Co znaczy względna czystość tych izb przy regularnem przepełnieniu, gdy na dwóch wąskich łóżkach musi pomieścić się rodzina, złożona z 5 lub 6 osób!

Co do łazienek, to w tych nie kąpią się wychodźcy, lecz służba i urzędnicy *„Hall"*.

Jak w tych izbach i wogóle w *„Auswanderer Hallen"* bywa prawie zawsze ciasno, wystarczy powiedzieć, że mieści się tam zazwyczaj przed odjazdem parowca do Kanady po dwa i trzy razy więcej ludzi, niż normalnie mieścić się powinno. Śpią wtedy nasi włościanie na łóżkach i pod łóżkami, w przejściach i kurytarzach na asfaltowej posadzce, co w zimne, wiosenne noce jest bezwarunkowo niezdrowe. Nasz chłop jest twardy, sypia często na gołej ziemi, ale tylko w lecie! i nie na kamieniu (asfalt lub cement mało się różni od kamienia) i nie w marcu lub kwietniu! Jeśli zaś w lecie śpi na ziemi, to przynajmniej nie płaci za taki nocleg 1 marki t. j. 1 kor. 20 halerzy! gdyż tyle pobiera H. A. P. A. G. za noc i za głowę.

Wróćmy jednak do wychodźców, którzy tymczasem stanęli już w *„Auswanderer-Hallen"*.

Zaczyna się wtedy scena, podobna do tej w Mysłowicach, dopóki wszystkim wychodźcom nie poodbierają kart zadatkowych, które odnośni urzędnicy *„Hall"* wpisują i segregują na pojedynczych agentów, poczem rozpoczyna się dopłata.

Zastępcy, macherzy agentów, zwołują każdy swoich wychodźców i wywołując po imieniu, obliczają resztę należytości, którą należy zaraz uiścić wraz z należnością za większe pakunki, przesłane do Hamburga koleją, przyczem nie brakuje sporów a nawet kłótni i beształ, spowodowanych dawniej przytoczonem zdaniem: „P a k u n k i   p r z e w o ż ę   s t ą d   d o   K a n a d y   d a r m o!"

Wychodźca zrozumiał wyraz „stąd" jako określenie miejscowości, względnie stacyi kolei, gdzie mieszka i dlatego wysłał wiele, czasami zbytecznych rzeczy, n. p. zeszłego lata jeden wychodźca z pod Przemyśla nadał do agenta wozy i inne narzędzia gospodarskie i zapłacił za fracht kolejowy więcej, niż wynosiła wartość tych rzeczy.

Agent, chcąc rzeczywiście realnie obsłużyć klienta, tj. nie narażać go na niepotrzebne wydatki niejasnem określeniem warunków, powinien był zamiast określenia „s t ą d" użyć jasno zrozumiałego słowa „z   H a m b u r g a". Cóżto jednak szkodzi agentowi, że niejasnem określeniem wprowadzi w błąd chłopa z Galicyi i narazi go na niepotrzebne wydatki?! przy których i sam coś zarobi, zaokrąglając należność kolejową i rachując przewoźne z kolei na okręt w cenie wygórowanej, przyczem pobiera ją od kilkunastu wychodźców pojedynczo zamiast solidarnie.

N. p. Na wóz ciężarowy bierze się 40 lub i więcej pakunków na jedną turę, która kosztuje 5 marek, z czego wypada na jeden pakunek $12^1/_2$ feniga, podczas gdy wychodźcy płacą za każdy pakunek po 1 marce, co przy jednym wozie stanowi 35 marek, tj. 42 korony, rachując tylko po 40 pakunków na wóz!

Jestto wyzysk!

Po zapłaceniu kart okrętowych następuje wymiana pieniędzy, przy której następuje znowu wyzysk, gdyż agent zarabia $4^0/_0$ momentalnie.

„Emigranci przybyli do Hamburga około 5 godziny popołudniu, lecz do izb mogą się udać dopiero po ukończeniu obrachunku, co trwa nieraz i do północy, a nawet i dłużej, ze względu na zamiłowanie naszego chłopa do targowania się, na jego nieufność wobec ludzi obcych i na ciężkość, z jaką przychodzi mu rozstać się z groszem. (C. d. n.).



Stróż nocny w Krakowie.
(Patrz artykuł: „Stróże nocni w Krakowie").

Kiedy nastąpi pobór rekruta

i kiedy urlopowanie 100.000 starych żołnierzy.

Pamiętny reskrypt ministerstwa wojny, zatrzymujący sto tysięcy żołnierzy do końca grudnia w służbie, nosi datę 10 bm. Rozporządzenie to wywołało w szerokich warstwach ludności w Austryi i na Węgrzech wielką niechęć i gorycz. Głos opinii widzi w tem rozporządzeniu dowód zarówno b i u r o k r a t y z m u   w o j s k o w e g o, nie wytrzymującego krytyki, jak i   n i e z r ę c z n o ś c i   p o l i t y c z n e j.

Rozumowanie bowiem wojskowe o konieczności utrzymania czynnej armii na normalnej stopie nie usprawiedliwia bynajmniej owego edyktu. Nie żyjemy w czasach niespodziewanych napadów przez hordy tatarskie, gdy to ciągle potrzebnem było pogotowie wojenne i jeden dzień mógł stanowić o losie wojny. Czy tych 100 tysięcy żołnierzy trzeciego roku wybija piętami takt po bruku koszarowym lub siedzi w domu, gotowi stawić się na wypadek potrzeby w przeciągu 24 godzin do służby, dla armii jako takiej jest zupełnie obojętne, nie obojętnem jest natomiast dla tych biedaków, którzy już trzy lata służą i końca września jak zbawienia oczekiwali. Rzeczywistą szkodą, ale dla armii tylko, jest niepowołanie pod broń tegorocznego rekruta, bo na wypadek wojny dajmy na to w grudniu br. armii austryackiej będzie faktycznie brakować do 100 tysięcy najmłodszego, bo niepobranego we wrześniu żołnierza. Nierozpuszczeni dziś szeregowcy trzeciego roku tak czy owak staną do szeregu — ich brakować nie będzie!

Nie dziw więc, że edykt ministeryalny wywołał tyle rozgoryczenia, bo bezcelowość jego bije w oczy.

Ale również i   n i e z r ę c z n o ś ć   p o l i t y c z n a owego edyktu jest rażąca: jeżeli rząd myśli, że opinia publiczna zwróci się przeciw Węgrom, którzy opozycyą swoją niby zawinili, to bardzo się myli w swym sądzie. Opinia rozgoryczona zwraca się tylko przeciw rządowi, który ludność tak dotkliwie uraził.

Ale mniejsza już o tę niezręczność rządu. Ważniejsze pytanie nasuwa się wszystkim.

Żołnierze i ich rodziny pytają się: j a k   d ł u g o   p o t r w a   t a   s ł u ż b a?

Otóż przedłużenie służby w najgorszym razie trwać może tylko do końca grudnia.

Wcześniejsze urlopowanie zawisło od zwołania Rady państwa. Jeżeli rząd zwoła Radę państwa z końcem września, to Rada państwa może zaraz zmienić formułę Chiarego, w konsekwencyi pobór rekruta może być dokonany, a 100.000 starych żołnierzy pójdzie do domu. Więc w najlepszym razie przedłużenie służby potrwa 5—6 tygodni.

Żyjemy jednak wAustryi, gdzie na „najlepsze" ewentualności liczyć nie należy...

Ale zniesienie formułki Chiarego i powołanie pod broń tylko austryackich rekrutów (przyjdzie zaś do tego, bo Węgrzy nie zaprzestaną obstrukcyi i nie uchwalą rekrutów, jeżli nie otrzymają koncesyj narodowych!) toż to jest samo przez się **obaleniem zasady wspólności armii.** Rząd austryacki, czy chce czy nie chce, będzie zapewne rychło zmuszonym do przeprowadzenia rozdziału między wojskiem austryackiem a węgierskiem...

Stróże nocni w Krakowie.

(Patrz ilustracye).

Rada miejska w Krakowie i magistrat nasz jest niewyczerpaną studnią przykładów, z których się można uczyć, jak miastem rządzić nie należy.

W tej mierze, między innemi jest do zanotowania kwestya stróżów nocnych.

Stróż nocny w Krakowie — to figura, nadająca się najzupełniej do muzeum osobliwości archeologicznych, figura, budząca szczery podziw zwiedzających Kraków cudzoziemców. Oryginalna, średniowieczna postać włóczęgi, uzbrojona długą halabardą, przewieszoną przez plecy, przesuwa się w nocy jak cień po ulicach, albo jak widmo z dawnych, dawnych czasów. Fantastyczna natura może w nim widzieć ducha dawnych rycerzy, pokutujących po śmierci w najbardziej się do pokuty nadającem naszem mieście. Przypatrzywszy się jednak bliżej tej ciekawej postaci, złudzenie pierzcha. To nie olbrzym, nie chłop tęgi, silny i rosły, stawiający czoło nawale nieprzyjaciół, stający w obronie krzywdzonych. Postać zgarbiona, twarz poorana zmarszczkami starości, wąsy i włosy siwe. To staruszek, który ledwo nogami włóczy.

Rada miejska sądzi pewnie, że awanturnicy i poszukujący chleba i szczęścia pod osłoną ciemności odstraszą się, widząc zmierzwioną brodę i długą tykę, z zatkniętym na niej żelazem. Nic dziwnego, że stróż nocny jest nieraz przedmiotem igraszek rozochoconych nocnych ptaków, uważających za szczególny swój cel wyprawiać wrzaski po ulicach i nie pozwolić spać mieszkańcom naszego grodu.

Niech jednak będzie jak chce, ale mamy przynajmniej nocnych stróżów, ergo jesteśmy miastem europejskiem. Do niedawna liczba ich wynosiła 18 ludzi (wyraźnie osiemnaście), ale na wniosek radcy Markusa powiększono ją, tak, że mamy dzisiaj 34 stróżów nocnych. To wystarczy. No naturalnie, jeżeli przed rokiem wystarczało 18, to nawet aż za dużo jak na dzisiaj. Zważywszy, że Kraków ma około 200 ulic, to na jednego stróża wypada przejść przez 6 do 7 ulic przez noc, na co, ze względu na żółwi chód, akuratnie wystarczy 6 godzin czasu. Co ważniejsze, dawniej tych 18 stróżów było podzielonych na dwie partye, z których jedna pełniła służbę od 10 w nocy do 1, druga od 1 do rana. Dzisiaj każdy stróż musi chodzić od 10 w nocy do rana. „Bezpieczeństwo" w mieście jest tedy zapewnione.

Nieraz jednak, idąc około g. 2 po północy, można zauważyć gdzieś pod murem skuloną postać, przyciśniętą do bramy, podpierającą się jakimś drągiem, zakończonym kawałkiem blachy, rysującej się słabym konturem w świetle latarni. Przyjrzyjmy się — to stróż nocny.

Przechodzień nie lubiący nieporządku, zbudzi go w mniej lub więcej niedelikatny sposób. Ktoś, mający uczucia więcej humanitarne, przejdzie spokojnie, litując się nad człowiekiem, który musi drzemać na zimnie, wtedy, kiedy inni bliźni spoczywają w słodkich objęciach Morfeusza.

Chce mu się spać — pomyśli przechodzień — to niech śpi.

I nie ma się co dziwić. Stróż nocny, biorący za swoją służbę 17 reńskich miesięcznie, musiałby chyba być głodomorem, żeby mógł za te pieniądze wyżywić siebie i rodzinę, złożoną z kilku osób. Przecież nasze panie dosyć się nagryzły w rozpisanej przez nas ankiecie na ten temat, w jaki sposób mają się urządzić, żeby za 50 złr. wyżyć w cztery osoby przez miesiąc przyzwoicie i mieszkać w jakiemś ludzkiem mieszkaniu i nie wszystkie znalazły wyjście.

A przecież stróż nocny też żyć chce... i niema racyi, żeby musiał wyżyć za 17 złr. Musi tedy pracować i w dzień, a jakże tu pracować, jeśli się noc całą nie spało? Zresztą chodzenie po nocy, już pal dyabli w lecie, podczas pogody — ale podczas deszczu, słoty, śnieżycy, albo mrozu, wyczerpuje zupełnie siły. To też niewielu jest kandydatów na tę magistracką posadę, a magistrat, nie chcąc podwyższyć pensyi, zatrzymuje starych, niedołężnych ludzi, którzy są stróżami nocnymi w wyobraźni. Jużto nasz magistrat ma szczególne upodobanie do pielęgnowania starzyzny i to we wszystkiem.

Racz wziąć, sławetny magistracie, na rozwagę te parę uwag i popraw dolę nocnych stróżów, aby zasię nie powiedziano, że miasto nasze otrzymało autonomię na to, aby się stać urągowiskiem światu.

Defraudacya w przemysłówce.

W ubiegły czwartek Rada Nadzorcza przemysłówki powołała na prowizorycznego naczelnika biura p. A. Tylko, b. urz. banku dla h. i p. Fachowy ten urzędnik, rozpatrzywszy się w sytuacyi, **zrezygnował** z posady. nie chcąc w danym razie być zmuszonym do wystąpienia w roli oskarżyciela Rady Nadzorczej, której niefachowość i rozwaga wydały się fachowcowi wysoce rażącemi.

Na skutek protestu kilkudziesięciu członków, Rada nadzorcza zwołuje Walne zgromadzenie nie na sobotę 12, lecz na poniedziałek 19 września. Czemu tak późno?

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Komitet obywatelski, ukonstytuowany celem niesienia pomocy dotkniętym klęską powodzi w powiecie wielickim poczynił w Ministerstwie skarbu odpowiednie kroki, celem uzyskania pozwolenia na urządzenie zjazdu do kopalń wielickich: jeżeli prośbę ministerstwo przychylnie załatwi, zjazd ten odbędzie się dnia 5 września br. Bliższe szczegóły podadzą dzienniki.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 31 sierpnia.

Z teatru. Rozpoczęły się próby ze wznowienia „Konfederatów Barskich" dramatu Mickiewicza. Główne role objęli: pani Wysocka hrabina, pp. Kotarbiński ksiądz Marek, Mielewski Puławski, Andruszewski Wojewoda, Sobiesław Choisy, Przybyłowicz Doktór, Zelwerowicz Gubernator. Reżyseryę wznowienia tego prowadzić będzie reżyser główny, pan Walewski.

Rozdane zostały artystom role z nowego dramatu Jerzego Żuławskiego, „Mirtowy wianek".

Wielkie zgromadzenie socyalistyczne w dziedzińcu ratuszowym odbyło się wczoraj przed południem. Zagaił je tow. Jaroszewski, proponując na przewodniczącego tow. Sułczewskiego, na zastępcę tow. Adamskiego, na sekretarza zaś A. Romaniszyna. Po wyborze prezydyum referował tow. Kaczanowski, gwałtownie uderzając na rządy parlamentu teraźniejszego i przedstawiając potrzebę powszechnego prawa wyborczego etc. Tow. Misiołek przemawiał na temat podrożenia mięsa; żąda ochrony robotników na starość i powszechnego tajnego prawa wyborczego do Rad gminnych i Sejmu — w końcu stawia wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, iżby prezydyum zgromadzenia udało się do prezydenta miasta z żądaniem, aby Rada m. nie dopuściła do podrożenia mięsa i w razie potrzeby założyła miejskie jatki. — Tow. Reger T. krytykował rządy pod § 14, żąda załatwienia ustawy o ochronie robotniczej i krytykuje zatrzymanie żołnierzy wysłużonych, do końca roku w służbie czynnej. Po uchwaleniu wniosku tow. Misiołka, przewodniczący wezwał wszystkich do demonstracyjnego pochodu, który oszykowawszy się i niosąc tablice z napisami: „Równe prawo wyborcze", „Precz z kuryami", „Precz z przywilejami wyborczemi", „Szlachcic czy robotnik, równy głos" i „Precz z § 14", ruszył ul. Grodzką, Rynkiem, ul. Sienną na Mały Rynek, śpiewając „Czerwony sztandar", skąd wszyscy uczestnicy w wielkim spokoju rozeszli się do domów, nie dając niczem powodu licznym zgrajom policyantów i agentów do jakiejkolwiek interwencyi.

Wyścigi jesienne „Oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego" odbyły się w niedzielę, na szosie mogilskiej. Do biegu I. nowicyusze 10 klm. stanęło 4 członków; pierwszy przybył N. Słupski, w 25 min. 55 sek.; drugi Al. Bednarczyk w 30 min., a trzeci A. Targalski, w 31 m. 56 sek. Do drugiego biegu o mistrzostwo „Oddziału kolarskiego" za r. 1903, 30 klm. stanęło 4 członków, z których pierwszy przybył pan Weiss Eug. w 1 godz. 13 m. 22 sek.; drugi (o pół koła różnicy) Bol. Angelus; trzeci p. Wojas W., w 1 g. 13 m. 24 sek., czwarty p. Kraskowski J., który najwięcej rokował nadziei zdobycia mistrzowstwa, a z powodu pęknięcia gumy musiał od półmety powracać piechotą. W trzecim biegu „starszych" liczących po nad 30 lat wieku 5 klm. przybył pierwszy p. J. Dutkiewicz w 14 m. 29 sek., drugi A. Olszeniak w 15 m. 25 sek., trzeci A. Targalski w 15 m. 38 sek. Do czwartego biegu „dla wszystkich" 10 klm. stanął pan Angelus Bol., który przybył pierwszy w 25 m. 19 sek. i drugi Wojas Wł. w 25 min. 20 sek.

Przyznać trzeba, że czas przebytych kilometrów nie był nadzwyczaj dobry, ale trzeba wiąść pod uwagę, że wskutek ostatnich deszczów, cała szosa mogilska była jedną kałużą, a w dodatku dął nadzwyczaj silny wiatr, co w okropny sposób uniemożliwiał szybszą jazdę.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu, odbywać się będą w budynku szkolnym, przy ul. Gołębiej, l. 20, w dniach 1, 2, 3 i 4 września br. od godz. 11—12 przedpołudniem i od 4—5 popołudniu.

Pieniądze a miłość. Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że notatka powyższa nie odnosiła się wcale do panny L. Soczek, likwidatorki Tow. kredytowego przemysłowców i rękodzielników.

Jeszcze o pluskwach w mieszkaniu. Wiedeński sąd XV. cyrkułu zastanawiał się nad kwestyą, czy skonstatowanie 100 pluskiew podczas jednej nocy w mieszkaniu jest dla lokatora dostatecznym powodem do opuszczenia tegoż bez wypowiedzenia. Mianowicie p. Huber wynajęła willę pod Wiedniem na letnie mieszkanie i zaraz pierwszej nocy, zaniepokojona przez pluskwy, urządziła na nie formalne polowanie, przy-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

68)

Jan zaczął się namyślać. Ślimak podsunął mu znów papierośnicę.

— Była jakaś jedna... ale niedługo, bo pan hrabia sam ją na ulicę wyprowadził i widać bardzo chciał, żeby sobie poszła.

— Ładna, młoda?

— Nie widziałem dobrze, bo miała duży kapelusz i zdaje się płakała.... Zasłaniała twarz rękawiczką i coś mówiła, ale nie po naszemu...

— Jakto nie po naszemu?

— Ano... niby po niemiecku, czy jak, ale to nie po niemiecku... nie wiem. Tylko pan hrabia. aż się trząsł, jak ją zobaczył, ze złości. Ona zaraz, jak weszła, zaczęła krzyczeć i rzucać się... Pan hrabia się bał i zaraz ją wyprowadził, i potem w bramie jeszcze chwilę się kłócili, potem ona się uspokoiła.... pan hrabia napisał jej ołówkiem coś na kartce i ona poszła....

— Czy Jan nie pamięta, jak była ubrana?

Jan śmiać się zaczął.

— Ja się na babskich strojach nie znam... Baba to baba... i tyle.

Tu urwał Jan swoje relacye i z miną tajemniczą, wskazując Ślimakowi na wydeptany trawnik, dodał:

— Lepiej niech pan inspektor spojrzy, jak to jacyś złodzieje koło okien pana hrabiego myszkowali. O... tu i tu... a tutaj butelka... mnie się zdaje, że w nocy tu ktoś być musiał!...

— Niech Jan pozostawi to wszystko nietknięte — rzucił Ślimak — dziś jeszcze tu powrócę. Do tej chwili nie ruszać nic... proszę o to.

Przybrał wyraz twarzy surowy — brwi zmarszczył. W tej chwili był zimnym, spełniającym swą czynność urzędnikiem policyjnym. Miał w sobie pewną siłę i powagę.

Jan ukłonił mu się na znak, że rozkaz jego będzie spełniony.

— Do widzenia... Janie.

— Całuję rączki panu inspektorowi!

Ślimak poszedł w stronę Plant i wsiadłszy do dorożki, kazał się zawieść na ulicę św. Marka.

Upadał ze znużenia, ale powodzenie obecne jego śledztwa, podtrzymywało go. Czuł, że jest na dobrej drodze i że już nic nie zdoła go z niej sprowadzić.

Jeszcze nie sformułował ostatecznego i niezbitego twierdzenia, opartego niezłomnie na faktach, lecz czuł, że jest już blizko poznania osoby zbrodniarza.

U krawca obejrzał smocking hrabiego. Był jeszcze nienaprawiony i Ślimak błogosławił w tej chwili niesłowność rzemieślników krakowskich. Podał się za kamerdynera hrabiego, który przybył z Litwy, i robił ostre wymówki krawcowi za to, że jeszcze klapa nie jest zmieniona.

— A wreszcie można było jako zacerować — dodał z dobrze udaną niedbałością.

Krawiec, młody, lecz bardzo mizerny i widocznie zmęczony pracą człowiek, śmiać się zaczął.

— Co też pan mówi... sukno z pod spodu było poszarpane jakiemś ostrem narzędziem.

— Szpilką?... drutem?....

— Nie wiem... ale czemś mocnem i ostrem. Nie rozumiem, jak panowie mogą wpinać tak kwiaty i niszczyć ubranie. Gdyby choć potem ostrożnie wyciągali te kwiaty, ale szarpią nie troszcząc się, że drą sukno...

Ślimak oglądał ciągle smocking.

— E! można było ostatecznie zcerować. Sięgnął do kieszeni, wyjął pugilares, a z niego maluchną paczkę z resztkami przędzy i odrobinami podartego sukna.

— O!... — wyrzekł z udaną dobrodusznością — to właśnie znalazłem na drucie kwiatów.... Tak znów wiele drut nie wydarł i można było jakoś zacerować.

Krawiec zbliżył się, wziął delikatnie owe resztki sukna w palce i przyłożył do wydartych miejsc klapy. Pasowały doskonale, pomimo, że woda rozszerzyła je i skręciła.

— Jak pan chce — wymówił krawiec — ja mogę to zrobić, skoro mi pan te resztki przyniósł. Przyceruję, ale zawsze to będzie nieładnie!

Ślimak nie odpowiadał przez chwilę. Pot mu wystąpił na czoło, gdy widział tak ową przędzę i kłaczki sukna przyłożone i pasujące do smockingu hrabiego.

Przypuszczenia zmieniały się w pewność.

Wreszcie zdołał zebrać myśli i siłą woli pokonał wzruszenie.

— Namyślę się jeszcze — dodał — i poczekam, aż pan hrabia ze wsi wróci.... Może rzeczywiście lepiej dać całą klapę nową, bo smocking jeszcze bardzo porządnie wygląda!

Krawiec wzruszył ramionami.

— E! to tylko tak z wierzchu, ale w gruncie, to tandecka robota. Pan hrabia bardzo źle robi, że każe robić ubrania na kredyt. Zdzierają go, nie dadzą nic porządnego. Lepiej kupić sukna i dać mi do roboty. Ja tak samo zrobię jak inni. Niech pan tak poradzi panu hrabiemu, a z pewnością... tego nie pożałuje.

— Dobrze... dobrze — odparł Ślimak — a proszę smockingu nie ruszać, aż ja przyjdę. Pan hrabia dziś, jutro powróci.

Ciąg dalszy nastąpi.

czem padło przeszło sto sztuk tej ciekawej zwierzyny. Ponieważ jednak pluskwy, mimo takiej wojny zniszczenia, dalej grasowały, p. Huber wyprowadziła się z niej stante pede i zaskarżyła właściciela o zwrot zadatku i kosztów przeprowadzki. Sąd przyznał jej jedno i drugie. Niechże tedy panowie kamienicznicy uważają, bo pluskwa w mieszkaniu jest złym nabytkiem i łatwo wygryza lokatorów.

Z Zakrzówka. Wydział powiat. wielicki na posiedzeniu dnia 27 bm. wydelegował na wniosek jednego z członków wydziału pewnego urzędnika do dyscyplinarnego dochodzenia przeciw p. wójtowi Batko i pisarzowi Sitarzowi w Zakrzówku. Pisarz podobno ukrywa się przed oczyma lustratora i chce „zrezygnować“ z posady. Rezygnacya jednak nie uchroni pp. wójta i pisarza przed skutkiem § 102 ust. gminnej.

Co do nas, to radzimy lustratorowi aby nie ograniczał się badaniem funduszu administracyjnego, ale zbadał przy tej sposobności także fundusz drogowy oraz fundusz depozytowy, o ile tam takowy istnieje.

Słusznie także prosi nas jeden z obywateli Zakrzówka, abyśmy zwrócili uwagę mieszkańców, że obowiązkiem ich jest udzielać lustratorowi pomocy przy śledztwie, mającem na celu dobro gminy, i że obawa przed ewentualną mściwością p. wójta jest nieuzasadniona.

Wystawa „Domu Polskiego“ projektowana na grudzień b. r. przez I. Koło miejscowe Towarzystwa „Obrony polskiego przemysłu i handlu“, powinna znaleść silne poparcie w naszem społeczeństwie, gdyż Koło I. urządzanemi przez siebie wystawami gwiazdkowemi złożyło dowód, że umie pracować z pomyślnym rezultatem. Wystawa „Dmu Polskiego“ zgromadzić ma wszystko, od najprostszych aż do najbardziej zbytkownych przedmiotów, artystycznie wykonanych z uwzględnieniem swojskich motywów. Koło nie myli się chyba, licząc na jak największy współudział naszych przomysłowców w tej wystawie. Informacyi udziela przewodnicząca komitetu p. Marya Siedlecka, ul. Szpitalna 7.

Wino tanieje. Z Kromieryża donoszą, że wobec spodziewanych, nadzwyczaj obfitych zbiorów winogron, ceny wina gwałtownie spadają. Litr wina zeszłorocznego kosztował dotąd 80 hal., sprzedają obecnie po 48 hal., byle tylko opróżnić beczki dla nowego wina, które z wszystkiego wnosząc, będzie nietylko obfite, lecz także wyśmienite.

Światło Auera nie przestaje gorzeć, ale akcye auerowskie w Londynie uległy krachowi. Jest tam trust z kapitałem 25.000.000 kor., który zakupił także austryackie akcye auerowskie i wydał swoje schares po 1 funcie, który teraz spadły niemal do zera. Kapitał trustu będzie „kadukowany“, bo sędzia stwierdził, że z 44 patentów trustu jeszcze tylko jeden przez 3 lata jest ważny. Siatki Auera potanieją, konkurencya wolna.

Kobieta czy mężczyzna? Ciekawą sprawą sprostowania aktu urodzenia zajmował się sąd w Piotrkowie. W d. 27 września 1900 r. Ludwika P. włościanka ze wsi Kamińska, w gub. piotrkowskiej, lat 25 oświadczyła w kancelaryi prokuratora piotrkowskiego, iż jest mężczyzną, i prosiła skutkiem tego o sprostowanie metryki jej urodzenia. Na dowód swej prośby, petentka złożyła świadectwo trzech lekarzy, którzy przyszli do jednomyślnej opinii, orzekającej, iż Ludwika P. jest mężczyzną. Prokurator sprawę przesłał do sądu okręgowego, prosząc o sprostowanie aktu urodzenia Ludwiki P. w interesie ogólno-społecznym i państwowym (spełnienie powinności wojskowej). Sąd okręgowy naprzód postanowił poddać Ludwikę P. oględzinom sądowo-lekarskim. Wyznaczeni przez sąd w charakterze biegłych trzej lekarze z Piotrkowa, w d. 27 stycznia 1901 r. orzekli, że u Ludwiki p. przeważa męski typ budowy ciała, lecz celem ścisłego ustalenia płci jej niezbędna jest dłuższa obwersacya w zakładzie leczniczym pod dozorem specyalisty, a mianowicie dr Neugebauera z Warszawy. Sąd okręgowy dał Ludwice P. dwumiesięczny termin na złożenie od dr Neugebauera świadectwa co do cech specyalnych jej budowy. W d. 4 lipca 1903 r., dr Neugebauer wydał Ludwice P. świadectwo, orzekające, iż ona jest mężczyzną.

Wobec tego sąd okręgowy w Piotrkowie decyzyą z d. 18 sierpnia, postanowił sprostować akt urodzenia Ludwiki P., sporządzony w d. 27 maja 1875 r. w ten sposób, aby płeć urodzenia dziecięcia „żeńską“ zamienić na „męską“ i imię tegoż dziecięcia „Ludwika“, zamienić na męskie „Ludwik“. Na mocy więc tej decyzyi obecna na posiedzeniu sądowem z wyglądu „przystojna młoda dziewczyna“ upoważniona została do przywdziania stroju męskiego. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Bohaterska odwaga prostego robotnika, jak donoszą z Paryża, zapobiegła w piątek straszliwej katastrofie na przedmieściu Belleville. W chwili, gdy tramwaj ukazał się na końcu ulicy Pyrénées. przechodzący robotnik Lageflamand, spostrzegł na szynach trzy naboje dynamitowe. Rozpaczliwemi znakami usiłuje ostrzedz konduktora nadjeżdżającego tramwayu, lecz ten wyraźnie nie rozumie. Wówczas robotnik jednym zamachem rzuca się na szyny. Wagon zatrzymuje się tuż przed nim o metr zaledwie od pierwszego naboju. Śledztwo ujawniło, iż ofiarą wybuchu byliby padli nietylko tramway i jego pasażerowie, lecz nadto domy ciasnej ulicy byłyby uległy zniszczeniu.

Szkodliwe zabarwienie makaronu. Makaron, bardzo rozpowszechniony w handlu i użyciu, bywa prawie zawsze żółtego koloru. Żółta barwa makaronu powinna zależeć wyłącznie od żółtek jaj. Niektórzy fabrykanci drukują nawet na etykietach: „makaron przygotowany wyłącznie na żółtkach“. Jednakowoż badania wykazały, że ani jedna firma nie używa żółtek jaj, ale wszystkie farbują makaron naftolowym, żółtym barwnikiem, szkodliwym dla zdrowia, o czem dr S. przekonał się za pomocą doświadczeń na zwierzętach.

Słońce anarchistą. Kiedy wyspawszy się i nadąsawszy za chmurami, po kilku tygodniach nareszcie słońce jasno od rana zaświeciło w Zakopanem, otwarto na przyjęcie jego okna także i w willi „Sas“ na piąterku, właśnie do wschodu słońca położonem. Jakby hymn radosny na cześć jego w duszy śpiewając, zaczęła ubierać się czemprędzej mieszkanka jednego pokoju szczęśliwa, że przecie zobaczy Morskie Oko, do którego przed laty pieszo jeszcze z Zakopanego wędrowała. Co się wreszcie z człowiekiem dzieje, kiedy ma słońce w Zakopanem, wszyscy wiedzą.

Raptem w pokoju zaczęła się rozchodzić woń spalenizny, od okna idąca. „Jakieś papiery na dole palą“, pomyślała sobie zbierająca się osoba, lecz po kwadransie może odczuła tę woń silniej, a nareszcie spostrzegła dymek jakiś przy oknie. Ponieważ zaznaczyła sobie dobrze w pamięci treść regulaminu drukowanego, w willi „Sas“ zawieszonego, a zalecającego „ostrożność z ogniem“, przystąpiła do okna i chciała wołać do mieszkańców na dole mieszkających. Zobaczywszy jednak, że dymek ten wydobywał się także z fałdów firanki, która przez pół okno zasłaniała, chciała go przedewszystkiem z fałdów tej firanki wypędzić. Rozsuwa więc fałdy, lecz widzi, że w firance jest dziura, jakby wypalona, a nawet powiększająca się nagle. U dołu tej dziury przy ramie okna widać było tlenie, ognikami zaznaczone. Stłumiwszy ten dziwny ogień, zobaczyła znów wyżej okrągłą, powiększającą się dziurę wielkości tak zwanego po polsku guldena. Obok tej dziury zaznaczać się zaczęło jeszcze jedno kółko ciemne. Spejrzawszy wreszcie na okno, na którem stała karafka z wodą, zobaczyła wielbicielka słońca ognisko skupione promieni słonecznych w tem miejscu, gdzie się firanka palić zaczęła i gdzie było widać iskierki. Dziura powyżej wypalona znajdowała się na wysokości szyjki od karafki. „A toś ty takie słońce nasze ukochane! Zamiast świecić tam, gdzie trzeba uczciwym ludziom, którzy się z ostatniego ściągają i tu przyjeżdżają, jeszcze cichaczem, a zbrodniczo na ich dobro godzisz“. Tak myślała mieszkanka tego pokoju, która nawet zapałki marnej tego ranka nie zapalała i — rzecz naturalna — w słońcu odkryła złoczyńcę, który już może nieraz był przyczyną takiej archimedesowej sztuczki.

Mniemane oślepnięcie Edisona. W ostatnich czasach obiegała prasę zagraniczną wiadomość, że Edison zaniewidział, skutkiem badań z promieniami Röntgena. „Daily Mail“ zamieścił nawet rozmowę korespondenta swego ze słynnym wynalazcą, który wyjaśnił jakoby powody swego oślepnięcia. Okazuje się teraz, że cała ta wiadomość była zmyślona. Jedno z pism berlińskich otrzymało od zakładów elektrycznych Bergmana list, że przesławszy zapytanie do osób z najbliższego otoczenia Edisona, z którym są w ciągłych stosunkach, otrzymali odpowiedź, iż wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadniona, nadto, że podobną puszczono już w świat przed laty trzema.

Wpisy na naukę na kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu rozpoczną się z dniem 1 września b. r. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu itp. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Dyrekcyi kursów. Do zgłoszenia należy dołączyć wszelkie świadectwa. Nauka bezpłatna. Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne. Najniższy wiek ucznia lat 18. Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcya.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert na dostawę 8.000 klg. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 14 września b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Podgórza.

Notaryat tutejszy, jak już pisaliśmy, obejmuje dr. Tadeusz Starzewski z Wadowic, brat współredaktora „Czasu“. Zmiana nastąpi już z dniem 1 września br., w którym to czasie dotychczasowy notaryusz, p. Adamski, równocześnie obejmie posadę po śp. Rudolphim. P. Adamski złożył obecnie mandat do Rady miejsk., oraz przewodnictwo w komisyi nadzorczej magistratu. Opróżnione krzesło radzieckie obejmie p. Sthur.

Nowa fabryka. P. Wojciech Pukło, rodem z Drogini p. Myślenice, maszynista drukarski z Krakowa, otrzymawszy w czerwcu b. r. patent w „Międzynarodowem biurze patentów“ na nieznany dotychczas pokost, czyli firnis, otwiera z d. 1 września fabrykę tegoż pokostu w Podgórzu przy ul. Wielickiej l. 6. Nowy rodzaj tego firnisu wyrabia p. Pukło z połączenia petroleum, kalafonii i terpentyny, z których to części składowych wosk ziemny zostaje zupełnie wydzielony dla nadania mu tem większej elastyczności. Do tego przychodzi nadto jakieś skomplikowane ogrzewanie minerałów w specyalnym piecu przy 70 do 85 stopniach Celzyusza.

Elegant z morskiej piany. Jan Salawa, służący u handlarza mleka, Jakóba Sterngasta, uciekł ze służby, zabrawszy na pamiątkę nowy paltot. Że jednak przez ubiegłe dni było bardzo gorąco, nie mógł go wdziać na siebie, tylko paradował w niem w formie zarzutki na lewej ręce, aż poszkodowany przyłapał go w Swoszowicach, spacerującego obok Kurhauzu.

Naczelnikiem stacyi Podgórze-miasto został mianowany p. Batsch, podurzędnik kolei państw. z Płaszowa. Ano zima nadchodzi, ruch w góry zmniejszy się, więc aby coś utargować, daje nam dyrekcya kolei podurzędnika. Sparsystem bowiem nie zezwolił na obsadzenie tej tak ważnej stacyi urzędnikiem ruchu, a z drugiej strony wzgląd na stanowisko, jakie zajęły „Nowiny“, onieśmielił szan. dyrekcyę posyłać na stacyę 20 tysięcznego miasta naczelnika „w bluzie niebieskiej“.

Brak restauracyi na tak olbrzymiej stacyi, jaką jest Podgórze-Płaszów, daje się ogromnie odczuwać. Restauracya ta bowiem nie tyle przeznaczoną jest dla przejezdnych, ile dla urzędników i służby, którzy zbyt daleko oddaleni są od Krakowa i Podgórza, by mogli tam udawać się w czasie pory obiadowej; zresztą samo pełnienie obowiązków służbowych na to nie zezwala. A trzeba wiedzieć, iż na stacyi w Płaszowie zajętych jest stale 800 ludzi z górą. Tymczasem, gdy skończył się kontrakt z poprzednim restauratorem jeszcze d. 30 lipca br. kolej do tego czasu nie uważała za stosowne umieścić na stacyi jakiegokolwiek zastępcy tegoż lub nowego restauratora.

Z Zakopanego.

Zakopane, 26 sierpnia.

Słota. — Giełda. — Wojna. — Geolodzy.

Wczoraj nastąpiła zmiana, lunął silny deszcz, zdawało się więc, że będzie krótki: tymczasem zamienił się w gęsty, cichy, psocił całą noc, psoci cały dzień, zaniosło się na tydzień, ku żałości tych licznych letników, którzy muszą przed wrześniem wracać między mury. Zawsze taka słota tutaj przychodzi, gdy już w Paryżu, w Szwajcaryi, w Hamburgu przepłynęły burze i ulewy; reszta na nas spada. W takim czasie dotkliwie wszyscy odczuwają brak przyzwoitego ogniska towarzyskiego, brak domu uzdrowiskowego i deptaku krytego... Już trzeci rok utrzymuje się zwyczaj, że ludzie pióra i nauki, profesorowie, literaci, dziennikarze, zbierają się we środy popołudniu na swobodną pogadankę. Przybywa do 30 osób z wszystkich dzielnic polskich — no i gniotą się na werandzie hotelu turystów. Dla tych luźnych zebrań urobiono już nazwę „giełda literacka“, ale obrót towaru literackiego i naukowego jest bardzo mały z braku odpowiedniego miejsca. Może się z tego co wyrobi. Ks. Jan Siemieński zaprowadził u siebie poniedziałki: fife o'clock literackie; jest to specyalista do rozdziału: Mickiewicz i Ewunia, posiada jej t. z. stambuch z autografami i miewa w tym przedmiocie odczyty.

O wojnie pod Nowym Targiem donoszą, że ludność, która wraz z dobytkiem przez 3 dni była internowaną i pozbawioną zarobku, otrzymuje za kwatery za żołnierza halerze, za konia 2 halerze za dobę. Jest to przecież straszne, zważywszy zwłaszcza, że ludność daje posłanie dla żołnierzy, podściółkę dla koni i oczywiściewy kosztowuje się na gościnność. Taka wojna manewrowa, to wprost dla ludności klęska, której sława haubic nie łagodzi.

Spór geologów o Tatry trwał do końca pobytu. Przeważnie oświadczyli się za teoryą Lujewna, lubo Uhlig powoływał się na 18 lat badań. Na kongresie tegorocznym jeszcze sprawy tej nie wniesiono, aż jeszcze dalsze badania przeprowadzone nie będą. Zainteresowanie świata naukowego wielkie; będziemy mieć częstsze odwiedziny badaczy.

Telefonem i Telegrafem.

Veto przeciw veto.

Berno (morawskie), 30 sierpnia. Pod przewodnictwem i za inicyatywą arcybiskupa Bauera odbył się tu wiec katolików, w którym wzięło udział około 1600 osób, i to przeważnie feudalnej szlachty i wyższego duchowieństwa z Czech i Węgier. Rezolucya wiecu skoncentrowała się w proteście przeciwko mięszaniu się rządu austryackiego do spraw Kościoła i do wyboru papieża w ogólności, a w szczególności przeciwko założeniu przez Austryę veto na ostatniem konklawe. Druga rezolucya domagała się utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Nowy gabinet węgierski?

Budapeszt, 30 sierpnia. Na wypadek, gdyby Wekerle został prezydentem ministrów, podaje „Egyertetes“ następujący, wrzekomo z najlepszego źródła pochodzący skład gabinetu: Wekerle — prezydyum i finanse, Apponyi — sprawy wewnętrzne. Daranyi — rolnictwo, Borcsey — oświata, Plosz — teka sprawiedliwości, Kolosvary — obrona krajowa, Hieronymi — handel, Jozsipovicz — Chorwacya.

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 30 sierpnia. W okolicy Skoplii zauważono oddziały powstańcze, które zabiły trzech Turków i trzech żandarmów, a w porcie Injada powstańcy wysadzili w powietrze latarnię morską. We wtorek, jako w rocznicę wstąpienia na tron sułtana, spodziewane są zamachy dynamitowe.

Sytuacya powstania macedońskiego.

Wiedeń, 30 sierpnia. Powstanie macedońskie zapanowało, według relacyi konsulów, nad całem terytoryum między wybrzeżem morskiem Vasiliko-Midia, a miejscowościami Tirnovo, Kirkilisse, Sudje-Köi. Rozciąga się dalej na południe do Dimotika, do stacyi Sufli. Zagrożoną jest cała linia, wiodąca do i ze Saloniki. Widoczne jest działanie według ułożonego planu.

Akcya Anglii..

Wiedeń, 30 sierpnia. W drodze półurzędowej, ustnej, która może nie obowiązywać, porusza Anglia przez swoich ambasadorów w Wiedniu, w Petersburgu i w Rzymie, myśl zwołania konferencyi mocarstw dla przeprowadzenia tych postanowień traktatu berlińskiego z roku 1878, które dotyczą Macedonii. Anglia przedkłada, że Turcya weźmie udział i zgodzi się na to, żeby pacyfikacyę Macedonii i przeprowadzenie reform powierzyć mocarstwom w imieniu sułtana! Czy ta inicyatywa odniesie rychły skutek, trudno przewidzieć; ale, że musi być jakiś skutek, skoro spółka Austryi i Rosyi dziełu nie podołała, to można już uważać za pewne.

Waszyngton, 30 sierpnia. Rozkaz, aby eskadra amerykańska udała się do Beyruthu, nie został cofnięty, pomimo, że konsul amerykański w Konstantynopolu telegrafował do sekretarza stanu, iż wicekonsul w Beyrucie nie został zamordowany.

W teatrze miejskim dnia 31 b. m. **„Rewizor z Petersburga“** komedya w 5 akt. N. Gogola.

Antoni Dmuchanowski . . .	Pp. Jednowski
Anna, jeg żona	„ Senowska
Marya, ich córka	„ Jutkiewicz
Chłopów, inspektor szkoły . .	„ Zelwerowicz
Jego żona	„ Wójcicka
Liapkin-Tiapkin, sędzia . .	„ Wójcicki
Ziemlenika, kurator szpitalów	„ Przybyłowicz
Szpekin, pocztmajster . . .	„ Puchalski
Piotr Dobczyński	„ Stępowski
Piotr Bobczyński	„ Mielewski
Aleksander Chlestaków . . .	„ Sobiesław
Józef, jego służący	„ Walewski
Abdulin, kupiec	„ Andruszewski

We wtorek „Zaczarowane Koło“ baśń dramat. w 5 aktach L. Rydla; we środę „Oj kobiety, kobiety“ kom. w 4 aktach Dumanoira; we czwartek „Bolesław Śmiały“ dram. w 3 akt Stan. Wyspiańskiego; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Konfederaci barscy“ Mickiewicza i „Warszawianka“ Stan. Wyspiańskiego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.